

Ocena osiągnięć naukowych p. dr Michała Krzykawskiego.

Przedstawiony mi do zaopiniowania materiał jest obszerny i, co istotne, konsekwentnie zorganizowany wokół pewnej konstelacji problemów ważnych dla współczesnej myśli i sposobów przedstawiania i obrazowania świata. Lektura poszczególnych tekstów czy autorów rozszerza się tak, by objąć pole społeczne oraz zadać pytanie o charakter więzi łączącej refleksję samodzielnie myślącego człowieka ze strukturami życia politycznego i akademickiego. Chodzi zatem o podjęcie próby roztropnego zbliżenia nauk filologicznych i społecznych. Piszę „roztropnego”, bowiem nie chodzi o wzajemne „wypożyczanie” sobie pojęć czy kategorii, lecz o coś poważniejszego – o pokazanie, że świat stanowi złożoną tkaninę tekstów i zjawisk, które muszą zostać nie tyle po prostu „przyjęte do wiadomości”, lecz które winny podlegać nieustannej krytycznej lekturze. Jeśli z niej zrezygnujemy, oddamy sprawę wspólnoty tym, którzy chcą przedstawić jej karykaturalną wersję jako z góry przygotowanych struktur, rubryk, w które jednostka może jedynie wpisać się po to, by nie wypaść z roli napisanej dla niej przez systemowe scenariusze. Krótko mówiąc, im bardziej agendy porządkujące rzeczywistość starają się nam wpoić jak najmniej krytyczne zaufanie do takich pojęć jak „norma”, „tożsamość”, „centrum/centralizacja”, „prawda”, tym mniej ufności między samymi jednostkami, a tym samym kruszy się wspólnota, zagrożona z jednej strony narastającym autorytaryzmem państwa, z drugiej zaś osuwająca się w coraz bardziej dominujący indywidualizm utożsamiany z prawem indywiduum do niczym niekrepowanej samorealizacji.

Charles Taylor nazwałby to narastającym narcyzmem, a zdecydowanie bliższy Habilitantowi Bernard Stiegler mówiłby o utraconej indywiduacji, tak jednostkowej, jak zbiorowej. Jak przedstawił to na przykładzie telewizji:

„Je veux dire que la télévision est un processus qui tend á vous faire vous conformer progressivement á une moyenne. Dans cette moyenne, la différence entre *je* et *nous* se dilue pour donner le *on*, c'est-á-dire la perte d'individuation aussi bien du *je* que du *nous* au sein duquel seulement il peut s'individuer” (*Aimer, s'aimer, nous aimer....*, s. 69).

Zatem o samo-dzielność jednostki chodzi, o jej emancypację, ale taką, by nie powodowało to ani atrofii zmysłu społecznego, ani pokusy łatwego ulegania gotowym wzorom podsuwanych przez zawiadujących obowiązującym stanem rzeczy. Punkt wyjścia jest więc pytaniem o Oświecenie i jego obietnice. Immanuel Kant musi okazać się myślicielem, od którego

zaczyna się wędrówka p. dr Krzykawskiego. Wszak to królewiecki filozof zaproponował w słynnym eseju nie tylko nadzwyczaj klarowną definicję Oświecenia jako dojście człowieka do pełnoletności, ale również wpisał w nią nutę sceptycyzmu, trzeźwo stwierdzając, że niepełnoletność jest wygodna, bowiem zwalnia z samodzielnej refleksji.

O co więc generalnie chodzi w myśli p. dr Krzykawskiego? Myślę, że właśnie o ocalenie samo-dzielności indywiduum, o ocalenie podstawowej cnoty etycznej, jaką jest *dzielność*, ale ocalenie nie pod dyktando zaprogramowanych wzorów, lecz jako ryzyko podjęte przez jednostkę *samą*. A wszystko po to, aby (1) wpisać konieczność refleksji humanistycznej/filozoficznej w projekt życia jednostki, oraz (2) dokonać przemiany społecznej więzi. Jak pisał Stiegler w innej książce: „... cette inscription du philosophique au coeur de l'individualité ne fait sens que dans la mesure ou celle-ci est *indissociablement et exemplairement liée* au destin de cette *autre individualité que constitue la Cité...*” (*Passer a l'acte*, s. 13).

Przerwijmy na moment nasze rozważania, aby przedstawić samego Kandydata. Pan Michał Krzykawski ukończył studia romanistyczne na Uniwersytecie Śląskim w roku 2004 i doktoryzował się tamże w roku 2010 na podstawie rozprawy poświęconej Bataille'owi napisanej pod kierunkiem p. Profesora Krzysztofa Jarosza. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki naszego Uniwersytetu, prowadząc zajęcia z zakresu przekładu i przekładoznawstwa. Sam jest praktykującym tłumaczem konferencyjnym, a w roku 2005 ukończył specjalny kurs w tym zakresie w Katedrze Unesco Uniwersytetu Jagiellońskiego założonej przez p. Profesor Elżbietę Tabakowską. Wypromował szesnaście prac licencjackich z zakresu przekładoznawstwa, był także promotorem pomocniczym w trzech przewodach doktorskich, zatem doświadczenia dydaktyczne p. Michała Krzykawskiego świadczą zdecydowanie na Jego korzyść jako „człowieka uniwersytetu”. Akcentuję ten aspekt, bowiem stanowi on praktyczny przejaw innego pola zainteresowań Habilitanta, jakim jest diagnoza sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie uniwersytet oraz próba określenia dróg wyjścia z pewnego instytucjonalnego impasu, w jakim się znalazł, co szczególnie dotyczy humanistyki.

Lista publikacji Habilitanta jest imponująca. W zakresie zgłoszonym jako „osiągnięcie naukowe” to 21 pozycji opublikowanych w renomowanych czasopismach, takich jak *Teksty Drugie*, *Pamiętnik Literacki*, czy *Er(r)go*. Dodajmy, że 11 spośród tych artykułów ukazało się w wydawnictwach zagranicznych. Oprócz głównej kategorii, p. Michał Krzykawski

opublikował 7 tekstów poświęconych frankofonii, 6 tekstów z – jak to określa – „pogranicza filozofii i literatury”, 4 eseje na temat „życia zwierzęcego”, 4 teksty analizujące „życie techniczne”, 7 rozpraw w pracach wieloautorskich, był także redaktorem publikacji książkowych oraz gościnnie redaktorem prowadzącym konkretnych numerów czasopism naukowych. Przetłumaczył siedem książek i obszernych artykułów naukowych, uzyskał indywidualny grant NCN (w ramach panelu Sonata) i aktualnie złożył niezbędną dokumentację, by pozyskać grant na przetłumaczenie nader obszernego i głośnego słownika nieprzekładalników, jaki opublikował we Francji zespół Barbary Cassin. Planowany grant obejmowałby pracę 16 osób i byłby przewidziany na 5 lat. Był także beneficjentem grantów przyznanych Mu przez rząd francuski i rząd kanadyjski. W latach 2011 – 2019 brał udział w 43 konferencjach naukowych w kraju i za granicą, uczestniczył również w debatach publicznych, jest członkiem grupy badawczej Geneva2020 powołanej przez Bernarda Stieglera i mającej za cel przedstawienie nowego społecznego i ekonomicznego modelu współegzystencji w epoce antropocenu, zastąpienie entropii negentropią.

Tyle suchej statystyki, z której – gdy poprzeć ją lekturą wybranych tekstów Habilitanta – widać bezdyskusyjnie, że mamy do czynienia z osobą doskonale przygotowaną do pracy w zakresie wybranej problematyki (a ta jest obiecująco rozległa), zaangażowaną nie tylko w badania, ale także w poszukiwanie metod przemodelowywania zastanych struktur dyscyplinarnych. Wszystkie cztery główne tematy: poststrukturalizm francuski, życie zwierzęce, życie techniczne, uniwersytet jako siła generująca utopistyczne (w takim znaczeniu tego słowa, jakie nadaje mu Immanuel Wallerstein) modele przemian społecznych i kulturowych – to problemy, od których nie wolno nam się uchylać. Od ich podjęcia zależy nie tylko przyszłość uniwersytetu, ale przetrwanie człowieka jako bytu samo-dzielnie myślącego. Mógłby więc Habilitant powiedzieć o sobie, to, co mówi Jego mentor – Bernard Stiegler, kończąc książkę *Passer a l'acte*: „Ma vie aura été une succession de vies, comme si j'avais eu plusieurs vies, une multiplicité d'histoires et de roles. Je n'ai pas cessé de changer de vie. Je n'ai jamais philosophé, si jamais j'ai philosophé, qu'a l'épreuve de ces roles que j'ai pu occuper – et de la variété vetigineuse des points de vue qu'il m'en reste” (s.71).

Wróćmy do meritum. Autor jest romanistą, a zatem doskonale utrafia moment w ewolucji myśli francuskiej, w której filozofia splata się z literaturą, a ściślej – głos filozofa „śpiewa” głosem literata. Pragnienie powołania do życia nowego, innego typu dyskursu

filozoficznego (zapewne czerpiące inspirację z pism Nietzschego) ożywia twórczość takich *écrivains-philosophes*, jak Blanchot, Bataille, Leiris, Nancy, czy nieobecny w rozważaniach p. Krzykawskiego Perec. Ostatecznie, Jacques Derrida opuszcza Algier jadąc do Francji, by zostać pisarzem, a jego wielokrotnie powtarzane deklaracje szczególnej więzi z językiem francuskim, będące w istocie wyznaniem miłości, ale także gwałtownej innowacyjności, nie uszły uwadze Habilitanta parokrotnie do nich nawiązującego w swych artykułach. Kto lepiej niż filolog mógłby zatem zgłębiać gęszcz stylistycznej czy semantycznej ekspansji właściwy tym pisarzom. Jest więc praca p. Michała Krzykawskiego obroną filologii. Z jednej strony miano filologa jest taktycznym manewrem mającym osłonić go przed ewentualnymi zarzutami „rasowych”, „pełnokrwistych” filozofów o wkraczanie na nieswoje pole. Stąd w autoreferacie zastrzega się: „pozostaję w tej próbie filologiem czytającym teksty myślicieli, których we Francji określa się często jako *écrivains-philosophes*, a także nie roszczę sobie prawa do całościowego opisu”.

Z drugiej strony filologia okazuje się nader pojemna, bowiem już sam wybór pojęcia wspólnoty, jako jednej z centralnych kategorii swych prac, chociaż akcentuje wspólnotę mowy, to jednak z pewnością otwiera konieczność wyjścia poza czysto filologiczny horyzont. Otrzymujemy więc w efekcie filologię wrażliwą społecznie i odpowiedzialną politycznie. Jeszcze inaczej mówiąc - to filologia, której źródłowym doświadczeniem jest uważna i staranna percepcja rzeczywistości, filologia spełniająca Blake'owski postulat „oczyszczenia wrót postrzegania”. Nieprzypadkowo tak istotną rolę odgrywa dla p. Krzykawskiego mało, niestety, w Polsce znany filozof Jean-Christophe Bailly, którego *observance* właściwie stara się nazwać to, co Blake sugerował w słynnej formule „oczyszczenia wrót postrzegania”: zdolność do uważnego i troskliwego patrzenia na otoczenie, tak by rozpoznać i uszanować jego głębokie zróżnicowanie. Autor trafnie łączy to dążenie z jednej strony z antycznym wezwaniem do uwagi, z drugiej zaś z oddziaływaniem Derridiańskiej *différance*: „*Observance* (...), co oznacza przestrzeganie, dochowywanie, obchodzenie się z szacunkiem, praktykowanie. Jak gdyby w starożytną potrzebę kontemplacji świata (*observation*) wpisać dynamikę derridiańskiej *différance* i za pomocą końcówki *ance* wprowadzić w nieustanny ruch obserwację, czyniąc ją aktywnym fundamentem mojego bycia-ze-światami, które ‘wyłaniają się w porządku wyłonionego, ale rzadko tak, by umożliwić rozpostarcie lub je uruchomić’” (*Inne i wspólne...*, s. 118).

Nader ciekawym było by skłonić Autora do przerzucenia pomostu między Francuzami a Niemcami, bowiem taka wersja filo-polityko-logii bliska jest refleksji Ottmara Ette czy Wernera Hamachera. Przekonanie, że przyszłość humanistyki lokuje się w perspektywie nauk

społecznych, a w istocie sztuki bycia-razem, *Zusammenlebenwissenschaft*, sięga bardzo w Polsce niedoszacowanego tekstu Schillera na temat estetycznego wychowania człowieka, i z pewnością warto jest analizy. To filologia Ettego. Z kolei Hamacher w głośnych *95 tezach na temat filologii* wpisuje filologię w porządek nie racjonalnego *logosu*, lecz w suplikacyjny ton modlitwy, prośby, błagania (Arystotelesowskie *euche*), a więc – niemal jak u Derridy – filologia to sztuka miłości do języka, która wymaga nieustannych zabiegów, by uchronić mowę przed stechnicyzowaną, indyferentną produkcją dyskursów. Zresztą wątek ten pojawi się bezpośrednio w książce Habilitanta, gdzie zadanie Derridy jako człowieka uniwersytetu zostaje określone jako „wypraszenie słów”, które odmieniają dyskurs naszej rozmowy, ale czynią to także po to, aby „upomnieć się o prekariuszy (...), wybłagać, wymodlić, wyprosić lepsze życie dla tych, którzy są niepewni własnego losu, a więc zdani na los innych” (*Inne i wspólne...*, s.153).

Tak też rozumiem pisarstwo p. Michała Krzykawskiego: to (1) deklaracja zaangażowania w spór domowy między akceptacją zastanego stanu rzeczy i mowy, a innowacyjnością językową i kategorialną; (2) opowiedzenie się za koniecznością nie tyle „zmiany”, co – bardziej radykalnie – *przemiany* obowiązującego ładu, który w coraz większym stopniu okazuje się beżładem podatnym nawet nie tyle na wielkie katastrofy, co nieodpornym na mikrowstrząsy i mikroorganizmy, które sam wytworzył, a które teraz infekują jego substancję (patrz koronawirus); (3) podjęcie próby znalezienia *modus vivendi* między rozwojem mediów technicznych (robotyzacja w sferze produkcji, cyfryzacja w sferze informacji) a wspólnotą ludzką. Odżegnywanie się od techniki nie będzie ani skuteczne, ani korzystne; trzeba natomiast doprowadzić do sytuacji, w której technika nie będzie prowadziła do proletaryzacji indywidualum i grup społecznych.

Stąd wizja nowej humanistyki jako „biotechnofilologii”, czyli działania filozoficznie wywodzącego się z ontologii zespalającej człowieka i byty nie-ludzkie, etycznie – zorientowanego na odpowiedzialne, czyli redukujące cierpienie, współ-bycie z innymi (także innymi nie-ludzkimi), filologicznie – prowadzącego lekturę pomiędzy literą a filozofią oraz między słowem a rzeczywistością relacji społecznych. Jak czytam w jednym z artykułów, to „Filologia polityczna” odpowiadająca na wyzwanie rzucone jej przez „hiperprzemysłową rzeczywistość, a przestrzenią działania tej filologii jest „to, co postrzegalne, które w coraz większym stopniu podlega technologicznej kontroli rugujące z tej przestrzeni doświadczenia estetyczne” („Co nowego lub praktyka *biotechnofilologii*”).

Nieuchronnie takie stanowisko musi wiązać się z pytaniem o instytucjonalne zorganizowanie humanistyki, a więc sprawą pierwszorzędnej wagi będzie rozważenie roli i

miejsca uniwersytetu, a przede wszystkim pytanie – *jakiego* Uniwersytetu. Pytanie to jest jednym z widm nawiedzających teksty p. Krzykawskiego i nie czas i miejsce, by wymieniać wszystkie postacie owych widm. Powiedzmy najogólniej, że Uniwersytet jawi się jako postulat, miejsce dopracowywania się (choć zadanie to nie mające kresu) utopistycznego projektu przemiany świata lub – najkrócej - odzyskiwania ducha. Projekt Stieglerowski, któremu oddany jest Habilitant, odkrywa na nowo głębokie znaczenie Oświecenia jako wyzwolenia *rozumu*, wyzwolenia nie tylko spod władzy samostanowiących się, domniemanych autorytetów (Kantowskie odrzucenie „niepełnoletności”), ale także *rozumu* wyswobodzonego z okowów rozumu czysto kalkulacyjnego. Mówiąc po Blake’owsku”: chodzi o rozum, który odrzucił jarzmo Urizena, uwalniając wyobraźnię i dokonując pierwszych kroków w stronę przemiany Ziemi Ulro. Stiegler, w rozmowie z p. Krzykawskim, wraca do Kanta jako do takiego właśnie odnowiciela rozumu, który teraz pozwalał sobie nazwać (zapewne w zbyt wielkim uproszczeniu) – duchem. Chodzi bowiem o uświadomienie sobie, że „w pracy intelektu tym, co umożliwia podejmowanie decyzji, nigdy nie jest kalkulacja, lecz rozum – jako coś, co wykracza poza intelekt, a w rezultacie sięga dalej niż obliczenia, bez względu na to, czy chodzi o dziedzinę poznania, moralności czy estetyki...” (*Ukonstytuować Europę...*, 256).

Podzielam wynikające z tego rodzaju stanowiska krytyczną ocenę obecnej tzw. „reformy” uniwersytetów gubiącej istotę myślenia (ducha) w nierzadko kuriozalnych obliczeniach naukometrycznych. Z tekstów poświęconych wspólnocie i przyjaźni płynąłby także wniosek, że obydwie te pojęcia są fundacyjne dla Uniwersytetu (choć ani jedno, ani drugie nie znajdzie się na naukometrycznych radarach). To, co znajdziemy w eseju o relacjach łączących Bataille’a z Blanchotem mogłoby doskonale służyć jako modelowy opis tego, czym powinien być Uniwersytet, jeśli traktować go poważnie: to prowadzenie rozmowy na temat tragiczności, a jeśli to słowo zbyt mocne, zastąpmy je „wyzwaniami”, ludzkiego losu. Tak „losu”, a nie *wyłącznie* (a obawiam się, że tak się stało) umiejętności zawodowych czy rynku pracy (choć byłbym ostatnim, który lekceważyłby ich wymogi). Pisze p. Krzykawski: „Wejść w dzieło przyjaciela, dyskretnie nim dysponować, zamazując w nim obecność tego, który je napisał i mówić o nim tak, aby zaciążyło ku innemu światu – śmierci, literatury, przyjaźni” („Cisza, która brzmi inaczej...”, s.76). Uniwersytet: wejście w tekst(y) świata, dyskretne (czyli pełne szacunku) dysponowanie nimi tak, by skierowały uwagę na sprawy wyzwania, jakim jest egzystencja jednostki i jej współ-bycie z innymi.

Summa summarum: jak wynika z przedstawionej opinii, wysoko oceniam zarówno osiągnięcia naukowe p. dr. Michała Krzykawskiego, jak i – co może ważniejsze – to, czego może dokonać w przyszłości. Jestem przekonany, że tego rodzaju postawa, którą określiłbym nie jako proste odrzucenie zastanego porządku rzeczy, lecz jako jego krytyczną, głęboką transformację, będzie stanowiła nie tylko o szansach humanistyki (tak w zakresie badań, jak i działalności pedagogicznej) w dyscyplinarnym porządku Uniwersytetu, ale przede wszystkim przyczyni się do przekonstruowania rzeczywistości społecznej. To zadanie *par excellence* wykluczające zakończenie, moment finalnego spełnienia; praca nie będąca jednorazową „interwencją”, ale stałą gotowością do *interweniowania*. Stąd *intervenance* – „nieustanne interweniowanie, bowiem „nie można odpowiadać nie biorąc odpowiedzialności, jednak nie można również oczekiwać, że przyjdzie tego, co ma nadejść i powrócić w przyszłości, wydarzy się bez naszego interweniowania” (*Inne i wspólne...*, s.161).

Bez wątpliwości i z całym przekonaniem pozytywnie opiniuję wniosek p. dr. Michała Krzykawskiego o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauk o literaturze.



Tadeusz Sławek

Prof. dr hab. Tadeusz Sławek (em.)
(była) Katedra Literatury Porównawczej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

w Cisownicy, 11 marca 2020